

i stosowania prawa wspólnotowego. Trzeba się zdecydować: albo chcemy mieć wspólną przestrzeń prawną i jednakowe zasady stosowania prawa wspólnotowego, albo będziemy się opierać na postulatach, z których nic nie wynika, bo każde państwo UE i tak zastosuje swoje zasady. Z Niemiec, Francji, Danii czy Belgii słychać główne postulaty, że ETS przekracza zakres swoich uprawnień, a w orzecznictwie idzie za daleko i czasem jest zbyt arbitralny. Zob. wywiad z prof. M. Safjanem, prezesem Trybunału Konstytucyjnego („Rzeczpospolita” z 23 I 2006 r.).

¹⁰ Taki postulat wysunięto także w literaturze przedmiotu. Zob. (Kvist 2004).

LITERATURA

- Anioł W. (2003), *Europejska polityka społeczna. Implikacje dla Polski*, Warszawa: Aspra-Jr.
- Anioł W. (2010), *Europejska polityka społeczna – podejście teoretyczne*, „Polityka Społeczna” nr 2.
- Bińczycka-Majewska T. (1999), *Koordinacja systemów zabezpieczenia społecznego*, Kraków: Zakamycze.
- Golinowska S. (2006), *Wyzwania polskiej polityki społecznej w warunkach globalizacji oraz integracji z Unią Europejską*, w: *Nowe dylematy polityki społecznej*, CASE.
- Golinowska S., Hengstenberg P., Żukowski M., red. (2009), *Diversity and Commonality in European Social Policies. The Forging of a European Social Model*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar i Fundacja im. Friedricha Eberta.
- Jorens Y. (2004a), *The evolution of social Policy in the European Union*, referat na konferencję „Europejskie standardy zabezpieczenia społecznego a współczesne rozwiązania polskie”, Warszawa.
- Jorens Y. (2004b), *The Open Method of Coordination as Standard Setting Instrument*, referat na konferencję „Europejskie standardy zabezpieczenia społecznego a współczesne rozwiązania polskie”, Warszawa.
- Jorens Y., Hajdu J. (2008), *European Report 2007*, raport przygotowany w ramach projektu trESS – Training and reporting on European Social Security, koordynowane przez Uniwersytet w Gandawie, Gandawa.

Kerschen N. (2005), *Towards individualization of Social Rights in a European Perspective*, Paris, opublikowano w angielskim wydaniu „Polityki Społecznej” 2005: *The Future of Social Security System. Poland Compared to Europe*, s. 33–38.

- Kvist J. (2004), *Does EU enlargement start a race to the bottom? Strategic interaction among EU member state in social policy*, „Journal of European Social Policy” nr 3.
- Maydell B.v. et al (2006), *Enabling Social Europe*, Springer.
- Modernising and improving social protection in the European Union* (1997), Communication from the Commission, March 12, COM (97) 102.
- Penings F. (1998), *Introduction to European Social Security Law*, The Hague, London-Boston: Kluwer Law International.
- Roberts S. (2008), *Sytuacja obywateli polskich na rynku pracy w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii. Konsekwencje dla systemu zabezpieczenia społecznego*, „Polityka Społeczna” nr 11–12.
- Świątkowski A. (2000), *Europejskie prawo socjalne*, t. I, II i III, Warszawa: Dom Wydawniczy ABC.
- Uścińska G., red. meryt. (2005), *Komentarz do rozporządzenia Rady (EWG) nr 1408/71 z 14 marca 1971 r. w sprawie stosowania systemów zabezpieczenia społecznego do pracowników, osób prowadzących działalność na własny rachunek i członków ich rodzin przemieszczających się we Wspólnocie*, Warszawa: MPS.
- Uścińska G. (2007a), *Europejski model socjalny*, „Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje”, nr 10, s. 188 i nast.
- Uścińska G. (2007b, 2008, 2009a), *Country: National Report*, raporty z poszczególnych lat, projekt „Training and reporting on European Social Security”, Warszawa: IPISS.
- Uścińska G. (2009b), *Kierunki i tendencje rozwoju świadczeń z zabezpieczenia społecznego na przykładzie wspólnotowej koordynacji*, w: A. Rączaszek, W. Koczur (red.), *Społeczne konsekwencje integracji społecznej*, Katowice: AE w Katowicach, s. 13–23.
- Wróbel A. (2004), *Wprowadzenie do prawa Wspólnot Europejskich (Unii Europejskiej)*, Kraków: Zakamycze.

SUMMARY

The paper discusses the problems of the European social policy and the European social model. In terms of implementation, the issues concerning individualization of social rights in the EU legal acts are examined, including the open method of co-ordination. The paper also attempts to establish the role and scope of European citizenship as a source of the entitlement to social rights. The role of the EU institutions and structures is analyzed with relation to the implementation of the European social policy. The relation between the Polish and European social policy is also scrutinized. The areas that require further study and consideration are mentioned.

DZIECI PO ROZWODZIE RODZICÓW W POLSCE W LATACH 1980–2007

Piotr Szukalski
Uniwersytet Łódzki

WPROWADZENIE

W społecznej świadomości wciąż słabo zakorzeniony jest fakt, iż zgodnie z danymi statystycznymi z ostatnich lat blisko co trzecie zawierane w Polsce małżeństwo rozpada się wskutek rozwodu. Choć taka interpretacja najczęściej używanego miernika – ilorazu orzeczonych w danym roku kalendarzowym rozwodów i nowo zawartych w tym samym roku małżeństw – może ze względów metodologicznych być błędna¹, jego wzrost w ostatnich jest na tyle dyna-

miczny, iż nie pozostawia złudzeń co do kierunku zachodzących zmian.

Rozwód – niezależnie od jego indywidualnej moralnej i emocjonalnej oceny – w niejednym przypadku to najrozsądniejsze zakończenie nieudanego związku. Za każdym razem jednak szczególna uwaga powinna być zwrócona na te rozpadające się małżeństwa, które wychowują niesamodzielne potomstwo – wszak rozwód rodziców jest to „dla dzieci pierwszy w życiu koniec świata” (Szymborska 2009).

Szczególne zainteresowanie tą grupą ze strony polityki społecznej wynika z przynajmniej dwóch przyczyn: obniżenia się poziomu życia obserwowanego w powstałych wskutek rozwodu rodzinach monoparentalnych oraz kłopotów emocjonalnych i wychowawczych u dzieci doświadczających rozjęcia się rodziców. Dla demografa obserwacja tych dzieci w długim okresie jest o tyle interesująca, iż literatura przedmiotu znajduje wciąż nowe dowody potwierdzające tezę o dziedziczeniu skłonności do rozwodów. Tym samym dzisiejszy wzrost liczby dzieci dotkniętych rozwodem przełoży się na większą liczbę rozwodów w przyszłości.

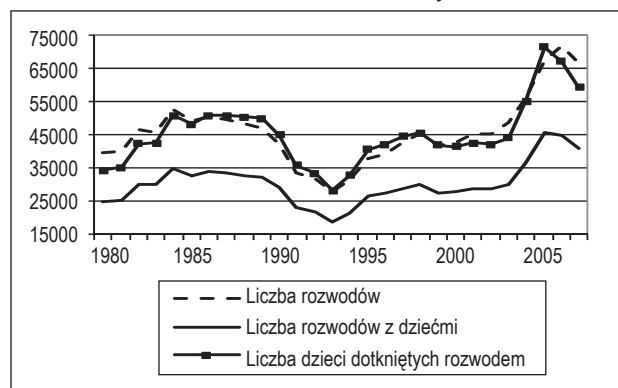
W niniejszym artykule chciałbym skupić się na analizie danych odnoszących się do małoletnich dzieci dotkniętych rozwodem rodziców w Polsce w trakcie ostatniego trzydziestolecia². Cel przyświecający przygotowaniu tego tekstu jest dwójaki: z jednej strony chciałbym sprawdzić, jak szybkie zmiany społeczne ostatnich dwóch dekad przełożyły się na zmiany liczby niesamodzielných dzieci rozstających się *de iure* rodziców, zmiany ich struktury wieku i sposobu sprawowania opieki zgodnie z decyzją sądu; z drugiej zaś strony – choć w rzeczywistości był to zaczął niniejszego artykułu – chciałbym zweryfikować popularną tezę o fatalnym wpływie zmiany prawodawstwa z 2003 r. na sytuację dzieci i rodzin³.

Źródłem wszystkich dalej użytych danych będą publikowane corocznie przez GUS *Roczniki Demograficzne* i *Roczniki Statystyczne Demografii* z lat 1981–2008. Mówiąc o małoletnich dzieciach mieć będziemy na myśli te, które w chwili wydania przez sąd orzeczenia o rozwiązaniu związku małżeńskiego swych rodziców miały mniej niż 18 lat. Choć, co oczywiste, ta subpopulacja nie wyczerpuje ogółu potomstwa wciąż pozostającego na utrzymaniu rodziców, ani ogółu dzieci cierpiących psychicznie z powodu trwałego rozstania rodziców, publikowane dane statystyczne nie pozwalają na zastosowanie innej cezurę wieku.

SKŁONNOŚĆ DO ROZWODZENIA SIĘ W BADANYM OKRESIE

W analizowanym, a obejmującym bez mała trzy dekady, okresie liczba orzekanych rozwodów podlegała bardzo dużym zmianom (wykres 1). Wyjaśniając je, wspomnieć należy o czterech przynajmniej czynnikach.

Wykres 1. Podstawowe dane o liczbie rozwodów i liczbie małoletnich dzieci nimi dotkniętych w latach 1980–2007, w tys.



Po pierwsze, o czynniku demograficznym – tzw. efekcie kohortowym, warunkującym liczbę rozwodów

zgodnie z zasadą, iż około 7–10 lat po „wysypie” nowo zawieranych małżeństw pojawia się – nawet w sytuacji stałych preferencji co do częstości zakończenia małżeństwa rozwodem – większa liczba orzeczeń sądowych o rozwiązaniu małżeństwa.

Po drugie, o czynniku sekularnym – długookresowej tendencji związanej z powolnym upowszechnianiem się akceptacji dla rozwodu w sytuacji wystąpienia nieudanego związku.

Po trzecie, o wpływie czynnika ekonomicznego sprawiającym, iż w okresach niestabilności na rynku pracy związki małżeńskie – traktowane jako rodzaj ubezpieczenia przed bezrobociem – zyskują na wartości, co przekłada się na ich wyższą trwałość.

Po czwarte wreszcie, o czynniku prawnym, tj. zmianach przepisów ułatwiających bądź utrudniających otrzymanie rozwodu, zachęcających bądź powstrzymujących przed podjęciem odpowiednich do tego kroków.

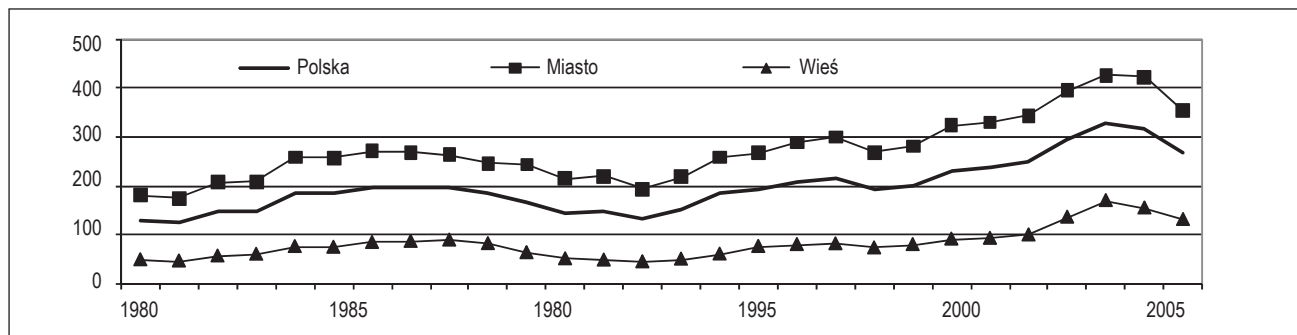
W rzeczywistości w ewolucji liczby rozwodów w analizowanym okresie widać jest wpływ każdej z powyższych determinant. Wzrost liczby rozwodów na początku lat 80. był odroczonym rezultatem wzrostu liczby zawieranych małżeństw dekadę wcześniej (w 1970 r. zawarto 280 tys. małżeństw, zaś w latach 1974–1978 corocznie było to przynajmniej 320 tys.), z kolei ich spadek na początku lat 90. miał bardziej złożony charakter. Z jednej strony był to wpływ czynnika kohortowego (po 1982 r. widoczny był szybki spadek liczby nowo zawieranych małżeństw), z drugiej nowa sytuacja na rynku pracy wymuszająca niekiedy podtrzymywanie niesatysfakcjonującego związku, o ile w miarę sprawnie wypełniał on funkcje ekonomiczne i ubezpieczeniowe. Wreszcie w 1990 r. zmieniona została procedura rozwodowa, a mianowicie przekazano uprawnienie do orzekania o rozwodach z sądów rejonowych do wojewódzkich, co wydłużyło trwanie procesu rozwodowego, skomplikowało go, a pośrednio przejściowo zmniejszyło liczbę decyzji sądowych.

Wzrost liczby rozwodów po 1993 r. to efekt osiągnięcia „dojrzałości” przez nowy system sądowy, zaś rzeczywiste zwiększanie się liczby decyzji sądów o rozwiązaniu związków małżeńskich wystąpiło dopiero w ostatnich kilku latach. Przyczynami takiego stanu rzeczy są zapewne zarówno przyczyny demograficzne (skutki wieloletnich rozłąk rodzin wywołanych masową zewnętrzną emigracją zarobkową), czynniki mentalne (wzrost akceptacji społecznej dla rozwodów), poprawa sytuacji na rynku pracy, jak i efekt zmiany prawa o zasiłkach rodzinnych (o czym była mowa wcześniej – za takim przypuszczeniem przemawia fakt, iż po nowelizacji przepisów likwidującej uprzywilejowanie rodzin niepełnych liczba rozwodów poczęła się obniżać, zwłaszcza zaś liczba rozwodów par posiadających dzieci).

Innym powszechnie stosowanym wskaźnikiem rozwodowości jest wspomniany już współczynnik rozwodów w przeliczeniu na liczbę nowo zawartych małżeństw (wykres 2). Z reguły po wymnożeniu przez 1000 interpretowany jest on jako informacja, jaka część małżeństw rozpada się wskutek rozwodów. Z metodologicznego punktu widzenia interpretacja taka nie jest poprawna (patrz przypis 1), niemniej powszechnie stosowana.

W badanym okresie współczynnik ten podlegał znacznej zmienności, aczkolwiek w zdecydowanie mniejszym zakresie niż przedstawione wcześniej dane surowe o liczbie bezwzględnej rozwodów. Zwrócić należy jednak uwagę na trzy kwestie: jego szybki

Wykres 2. Współczynniki rozwodów na 1000 nowo zawartych małżeństw w latach 1980–2007



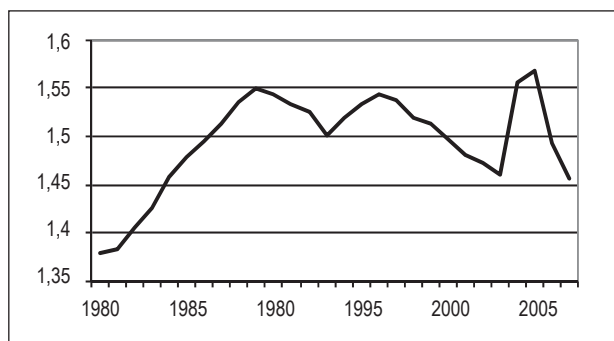
wzrost poczynawszy od połowy lat 90., dynamiczny spadek w ostatnich dwóch objętych badaniem latach oraz stałą różnicę pomiędzy skłonnością ludności miejskiej i wiejskiej do odwoływania się do rozwodu jako środka rozwiązywania nieporozumień rodzinnych. W tym ostatnim przypadku podejrzewać należy, iż przekładać się to będzie na fakt, iż bycie dzieckiem dotkniętym przez rozwód rodziców jest przede wszystkim doświadczeniem miejskim, o ile wręcz nie wielkomiejskim⁴. Niestety, publikowane przez GUS dane nie operują zazwyczaj bardziej szczegółowymi zestawieniami z uwzględnieniem klasy miejscowości zamieszkiwania.

PODSTAWOWE DANE O DZIECIACH DOTKNIĘTYCH ROZWODEM RODZICÓW

W całym badanym okresie znaczącą część rozstających się związków stanowiły te nieposiadające nieletniego potomstwa, aczkolwiek w tym przypadku zauważyć można było dwa podokresy. W pierwszym z nich mieliśmy do czynienia ze stałym spadkiem frakcji małżeństw bezdzietnych z 37,6% w 1980 r. do 30,5% w 1995 r. W drugim podokresie udział ten rósł, dochodząc w 2007 r. do 38,7%, jednakże zauważyć w tym przypadku można było dwa wyjątki od tendencji wzrostowej – lata 2004 (35,1%) i 2005 (32,4%).

W rezultacie liczba małżeństw rozwodzących się, które posiadały potomstwo, była stale znacznie niższa od ogólnej liczby rozwodów (wykres 1). Jednakże liczba małoletnich dzieci w małżeństwach rozpadających się była w badanym okresie z grubsza równa liczbie orzekanych rozwodów. Działo się tak, albowiem typowa para posiadająca potomstwo miała więcej niż jedno dziecko (wykres 3).

Wykres 3. Średnia liczba dzieci małżeństw rozwodzących się, posiadających małoletnie potomstwo w latach 1980–2007

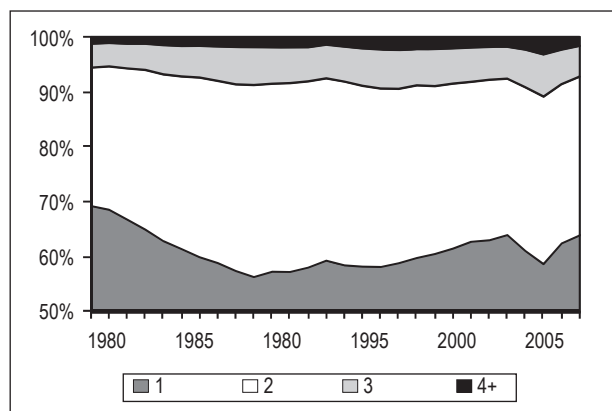


Należy zaznaczyć, że ostatnie dwudziestolecie – w przeciwieństwie do dekady lat 80., gdy średnia

liczba potomstwa rosła – charakteryzowało się relatywnie małą zmiennością tej cechy. Niemniej podkreślenia godny jest bardzo gwałtowny wzrost tej średniej w latach 2004 i 2005 (o ponad 0,1 dziecka). Mamy tym samym kolejną przesłankę wskazującą na wyraźną odmienność tych dwóch lat w porównaniu z okresem okalającym je – zwróćmy bowiem uwagę na fakt, iż po 2005 r. przeciętna liczba potomstwa wróciła w zasadzie do wartości zgodnych z oczekiwaniami formułowanymi na bazie wcześniejszych tendencji.

Kolejnym wartym analizy zagadnieniem jest kwestia rozkładu liczby małoletnich dzieci wśród par rozstających się. Wśród tych, którzy posiadali małoletnie potomstwo, dominowały cały czas pary z jednym dzieckiem, odpowiadające za 60–70% ogółu rozwodów. Jedną czwartą stanowiły małżeństwa z dwojgiem dzieci, zaś osoby z liczniejszym potomstwem niewielką część – z reguły jedynie 6–9% (wykres 4).

Wykres 4. Struktura małżeństw z dziećmi rozwodzących się według liczby potomstwa małoletniego w latach 1980–2007, w %



Brak przy tym było jakiś istotnych, gwałtownych zmian, z wyjątkiem lat 2004 i 2005, gdy udział par z jednym dzieckiem obniżył się z 64,2% w 2003 r. do 59% w 2005 r., wzrosły zaś frakcje małżeństw z większą liczbą potomstwa. Co ciekawe, zmiany te miały tym bardziej dynamiczny charakter, im odnosiły się do par z większą liczbą dzieci (tab. 1).

Tabela 1. Struktura małżeństw z dziećmi rozwodzących się według liczby potomstwa w latach 2003–2005, w %

Lata	Liczba dzieci		
	dwoje	troje	czworo
2003	28,2	5,7	1,8
2004	29,5	6,8	2,3
2005	28,7	7,6	3,2

Frakcja małżeństw z dwojgiem dzieci wzrosła zatem nieznacznie, tych z trojgiem o 1/3, zaś małżeństw z jeszcze liczniejszą progeniturą o 2/3. Udział małżeństw wielodzietnych, utrzymujący się w całym okresie na poziomie 5–9%, raz wówczas przekroczył 10%, dochodząc w 2005 r. do wielkości 10,8%.

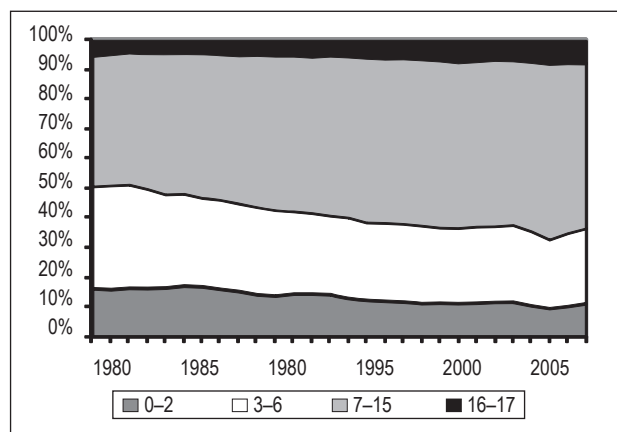
Tym samym uzyskujemy jeszcze jedną poszlakę wpływu zmiany ustawodawstwa z 2003 r. na skłonność polskich rodzin do oficjalnego rozstawania się w celu sprostania formalnym wymaganiom, umożliwiającym uzyskanie świadczenia rodzinnego. Bodziec ten był tym silniejszy, im odnosił się do bardziej wielodzietnych rodzin.

WIEK DZIECI W MOMENCIE ROZWODU RODZICÓW

Kolejnym analizowanym zagadnieniem jest wiek, w którym dzieci doświadczają rozvodu swych rodziców. Zmienna ta jest o tyle istotna, że oczekiwać należy, iż zwłaszcza wśród dzieci małych, nie rozumiejących etiologii decyzji swych rodziców, pojawiać się mogą liczne problemy emocjonalne związane z obarczaniem się odpowiedzialnością za rozstanie rodziców. U dzieci starszych zdecydowanie ważniejszym problemem są zapewne kłopoty wychowawcze oraz wyłaniające się wskutek zaniku efektu skali gospodarowania – a niekiedy złej woli jednego z rodziców – kłopoty finansowe zamieszkiwanego gospodarstwa domowego.

Pomimo pewnych, naturalnych zmian gołym okiem widać, iż w zbiorowości dzieci dotkniętych rozwdem rodziców dominują te w wieku 7–15 lat. Na drugim miejscu znajduje się grupa 3–6-latków, następnie 0–2 lata; najmniej liczną jest pod zbiorowość nastolatków. Taka kolejność wynika przede wszystkim z grupowania materiału statystycznego, bowiem w swych opracowaniach GUS zagregował wiek w przedziały o różnej rozpiętości.

Wykres 5. Struktura wieku małoletnich dzieci małżeństw rozwodzących się w latach 1980–2007, w %



W badanym okresie zauważyć można było stały spadek ważności dzieci w wieku poniżej szkolnego oraz wzrost znaczenia tych starszych – przede wszystkim mających 7–15 lat – ich udział wzrósł z 44,3% do 55,9%. Latami najbardziej dynamicznych zmian w tym zakresie były – wielokrotnie już wspomniane – 2004 i 2005, kiedy to w 2005 r. osiągnięte zostały minimalne frakcje dla dzieci w wieku do 7 lat oraz maksymalne udziały dla starszych. Można wręcz w tym przypadku odnieść wrażenie, iż – rozważając

możliwość rozvodu z przyczyn socjalnych – rodzice byli bardziej skłonni podjąć taki krok wówczas, gdy wiedzieli, iż dzieci są w wieku, w którym rozumieją prawdziwe powody takiej decyzji.

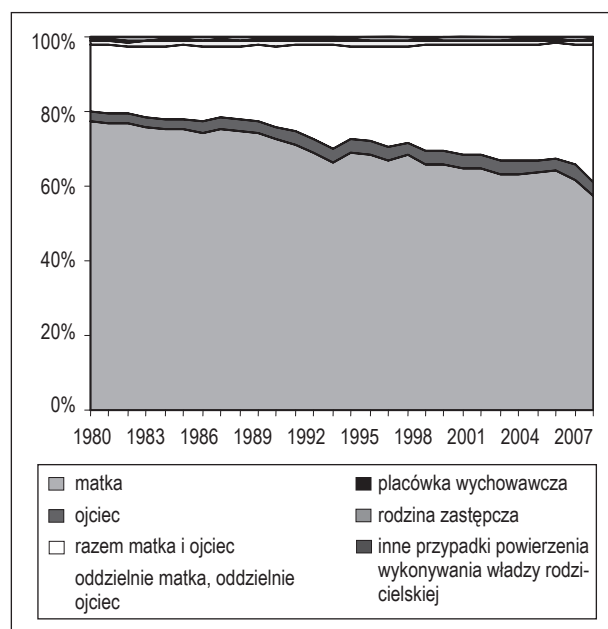
Po części za przedstawioną powyżej ewolucję w długim okresie odpowiadał wzrost ważności wśród rozwodzących się małżeństw tych z dłuższym stażem, widoczny w trakcie ostatniego piętnastolecia. Ten czynnik odpowiadał również za wzmiankowany wcześniej wzrost znaczenia par bez małoletnich dzieci.

WYKONYWANIE WŁADZY RODZICIELSKIEJ NAD MAŁOLETNIMI DZIEĆMI

Innym badanym wątkiem jest kwestia orzekania przez sąd, które z rodziców wykonywać ma władzę rodzicielską nad małoletnimi dziećmi. Choć pozornie tematyka ta ma mało wspólnego z problematyką poruszaną we wcześniejszych partiach niniejszego artykułu, mówiąc o dzieciach dotkniętych rozwdem nie można tego zagadnienia pominąć.

Odpowiednie dane mówiące o strukturze osób, którym sąd powierzył władzę rodzicielską, zamieszczone są na wykresie 6.

Wykres 6. Struktura wykonywania władzy rodzicielskiej nad małoletnimi dziećmi według decyzji sądu w latach 1980–2007, w %



W całym objętym analizą okresie zdecydowanie dominowało powierzenie władzy rodzicielskiej matce małoletnich dzieci, aczkolwiek wyraźnie widoczne jest powolne zmniejszanie się takiego sądowego rozwiązania kwestii opieki nad dzieckiem. Powyższej tendencji towarzyszyła bowiem inna – wzrost skali wspólnego sprawowania władzy rodzicielskiej przez oboje rodziców.

Zaznaczyć należy przy tym komplementarność obu rozwiązań – spadkowi powierzenia władzy wyłącznie matce z 77,4% do 57,1% odpowiadał praktycznie taki sam co do skali wzrost drugiego rozwiązania – z 17,7% na 37,1%. Wszystkie inne opcje odpowiadają łącznie za 5–6%, z czego najpopularniejsze i o rosnącym znaczeniu w badanym okresie było obdarzanie władzą rodzicielską wyłącznie ojca dzieci.

Jednakże to rozwiązanie – mimo tendencji wzrostowej – jest relatywnie rzadkie (odpowiada za od 2,6% w 1980 r. do 3,9% w 2007 r.).

Zachodzące zmiany w zakresie powierzania władzy rodzicielskiej należy ocenić pozytywnie, albowiem wskazują one na coraz częstsze współdziałanie rodziców w imię dobra potomstwa. Przedstawiona tendencja pośrednio wskazuje zaś na wzrost zaangażowania emocjonalnego i instrumentalnego ojców w wychowywanie dzieci. Tak bowiem chyba należy interpretować szybkie zwiększanie się przypadków powierzania dzieci wspólnej opiece rodziców, choć alternatywne wyjaśnienie bazować może na postępującym „cywilizowaniu się” procedury rozwodowej, a w efekcie łatwiejszym ustalaniu przez rozstających się par małżonków wszelkich spornych kwestii.

PODSUMOWANIE

W niniejszym tekście uwaga skupiona została na kilku kluczowych z punktu widzenia sytuacji dzieci dotkniętych rozwodem rodziców kwestiach.

Trudno jednoznacznie ocenić zachodzące zmiany z punktu widzenia interesu społecznego i interesu dzieci. Zaobserwować można bowiem zarówno tendencje korzystne (podwyższanie się wieku dzieci w chwili rozstawania się rodziców, włączanie ojców do stałej opieki nad dzieckiem), jak i ewidentnie niepokojące (wzrost liczby dzieci dotkniętych rozwodem w ostatnim piętnastolecu).

Niewzmiankowaną kwestią jest wzrost znaczenia liczby rozwodów związanych z długotrwałym zamieszkiwaniem poza granicami RP. Choć jest on niewątpliwym, podkreślić należy, iż w świetle oficjalnych statystyk wciąż długookresowe migracje zagraniczne stanowią drugorzędny czynnik oddziałujący na liczbę rozwodów i dzieci nimi dotkniętych. Przykładowo, w 2000 r. orzeczono 76 rozwodów, w których powód zamieszkiwał poza granicami Polski, oraz 45 takich, w których rozwodziło się małżeństwo z małoletnimi dziećmi, a oboje małżonkowie zamieszkiwali poza granicami (GUS 2001, s. 220, 222). W 2007 r. wielkości te wynosiły odpowiednio 408 i 225 (GUS 2008, s. 274, 276). Mimo widocznego wzrostu wciąż przypadki takie stanowią znikomą część ogółu rozwodzących się małżeństw. Jednakże podejrzewać należy, iż większość rozwodów wynikających z emigracji to sprawy wnoszone przez powódkę zamieszkałą w Polsce, a tym samym niemożliwe do „wyciągnięcia” z publikowanych przez GUS statystyk.

Jednoznaczną natomiast kwestią jest negatywny wpływ zmiany prawodawstwa socjalnego z 2003 r. Przedstawione w artykule przesłanki wydają się być w tym względzie wystarczająco spójne i przekonujące. Jeszcze jedną wskazówką co do słuszności takiego przekonania jest odnotowany w dwóch ostatnich, dostępnych latach niespodziewany wzrost udziału małżeństw powtórnych, który świadczy – moim zdaniem – o częściowym przynajmniej zawieraniu małżeństw przez osoby, które wcześniej ze względów materialnych decydowały się na pozorny rozwód.

Trudno jednoznacznie ocenić, ile par małżeńskich zdecydowało się na pozorne rozwiązanie małżeństwa. Zakładając, iż w 2007 r. nastąpił powrót do pewnej tendencji w zakresie liczby rozwodów obserwowanej w poprzednich latach, ocenić można, iż w latach 2004–2006 liczba tych zdarzeń była w sumie o około

23 tys. wyższa od wartości teoretycznej, obliczonej przy założeniu liniowości zmian w latach 2003–2007. Jeśli szacunek taki jest poprawny, to spośród 196 tys. orzeczonych w tym trzyleciu rozwodów aż 11–12% byłoby efektem wprowadzonych bodźców legislacyjnych. Rozwody zaś dotknęłyby w takim przypadku około 37–38 tys. małoletnich dzieci.

Przedstawione w artykule poszlaki dotyczące negatywnego wpływu zmiany prawnej z 2003 r. są dla mnie jeszcze jednym potwierdzeniem tego, iż często w ostatnim dwudziestolecu upowszechnianie się nietradycyjnych zachowań demograficznych było jedynie efektem ubocznym przystosowania się do systemu prawa, przede wszystkim tego z zakresu pomocy społecznej. Część związków nieformalnych, urodzeń pozamałżeńskich, czy – jak wynika z niniejszego tekstu – wzrostu liczby rozwodów w połowie pierwszej dekady XXI wieku, to przejaw „przedsiębiorczości ubogich”, dostosowywania się przez nich do wymagań stawianych przez instytucje pomocy społecznej, swoistego „odurzenia miazmatami transformacji”.

¹ Porównywane są w tym przypadku rozwody i małżeństwa z tego samego roku, podczas gdy w rzeczywistości pomiędzy momentem wypowiedzenia ślubnej przysięgi a wyrokiem sądu mijają lata. Tym samym w sytuacji dużej zmienności liczby nowo zawieranych małżeństw wspomniany miernik podlega zakłóceniom.

² Podstawowe informacje o okresie wcześniejszym znaleźć można w pracy E. Rosseta (1986, s. 346–348).

³ Przypomnę, iż idzie o wprowadzenie do Ustawy z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych limitu dochodu w przeliczeniu na osobę w rodzinie, uprawniającego do uzyskania zasiłku rodzinnego, oraz bardziej korzystne w tym względzie traktowanie rodzin niepełnych. Tym samym w niektórych przypadkach rozwód i pozostawienie *de iure* dzieci na wychowaniu jednego z rodziców oznaczało wzrost szansy na otrzymanie świadczenia rodzinnego.

⁴ Wspomniane współczynniki rozwodów w niektórych polskich miastach – Warszawa, Łódź, Sosnowiec – w ostatnich latach dochodzą do 500. Generalnie zaś panuje zasada: im większe skupisko ludzkie, tym częściej małżeństwo kończy się rozwodem. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, iż w największych miastach występuje maksymalny odsetek rozwodzących się małżeństw nieposiadających małoletnich dzieci i najwyższy udział par wychowujących jedynaków i jedynaczki. Przykładowo, w 2007 r. w miastach z ludnością 100 tys. osób i więcej pary takie stanowiły 42,5% rozwodów, a jednocześnie wśród par mających dzieci te z jednym potomkiem odpowiadały za zdecydowaną większość – 68,0%, z kolei w miastach o populacji 50–100 tys. było to odpowiednio 38,0% i 65,1%, 20–50 tys. – 37,1% i 64,2%, 10–20 tys. – 36,7% i 63,2%, 5–10 tys. – 35,7% i 62,1%, zaś w najmniejszych miasteczkach – 37,6% i 60,3% (obliczenia własne na podstawie GUS 2008, s. 274). Dodatkowo podkreślić należy duże przestrzenne zróżnicowanie przywołanych wskaźników. Przykładowo, w 2007 r. udział bezdzietnych wynosił od 33,3% w woj. wielkopolskim do 41,5% w woj. mazowieckim, zaś udział rozwodzących się z jednym dzieckiem wśród ogółu rozstających się małżeństw z małoletnim potomstwem od 59,2% w Podlaskiem do 67,1% w Małopolskim (obliczenia własne na podstawie GUS 2008, s. 275).

LITERATURA

- GUS (2001), *Rocznik Demograficzny 2001*, Warszawa.
GUS (2008), *Rocznik Demograficzny 2008*, Warszawa.
Rosset E. (1986), *Rozwody*, Warszawa: PWE.
Szyborska W. (2009), *Rozwód*, z tomiku „Tutaj”, Kraków: Wydawnictwo Znak.

SUMMARY

Increase in number of divorces observed in the last years in Poland enforces to analyze if it is related with incidental events or with a long-term trend. Special attention should be paid to question what numbers of minor children are bitten by the divorce of their parents. The article focuses on presentation of data on the numbers of the children and their structures by age, sibling size, and custody. The second aim of the article is to underline data indicating how the 2003 amendments to the Family Allowances Act affected propensity to divorce.

RÓWNOWAGA PRACA-ŻYCIE – WYBÓR CZY KONIECZNOŚĆ?

Agnieszka Smoder
Instytut Pracy i Spraw Socjalnych

WSTĘP

Zagadnienie równowagi pracy i życia poza zawodowego należy do najbardziej aktualnych problemów społecznych. Potrzeba zajmowania się tą kwestią podyktowana jest jej związkiem z wieloma istotnymi współcześnie wyzwaniami społecznymi.

RÓWNOWAGA PRACA-ŻYCIE A SYTUACJA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA

Przed wszystkim jesteśmy świadkami procesu demograficznego starzenia się społeczeństw, związanego ze zwiększeniem się udziału osób starszych w stosunku do ogółu populacji i niską dzietnością. Prowadzi to do niedostatecznej zastępowalności pokoleń, a tym samym do zaburzeń w zakresie równowagi pokoleniowej. Wspomniane trendy demograficzne mają wpływ na specyfikę rynku pracy – następuje kurczenie się zasobów pracy przy jednoczesnym wzroście liczby osób w wieku poprodukcyjnym.

Zaistniała sytuacja wymaga dwukierunkowych działań – z jednej strony na rzecz zwiększenia liczby urodzeń, z drugiej zaś wzrostu stopy zatrudnienia osób w wieku produkcyjnym. Te dwa cele wyraźnie konkurują ze sobą, szczególnie w przypadku kobiet z racji na przypisane im tradycyjnie obowiązki rodzinne. Z tej „patowej” sytuacji możliwe są dwa skrajne wyjścia na poziomie jednostki – postawienie na rozwój zawodowy i rezygnacja z posiadania rodziny lub też długotrwałe wyłączenie z aktywności zawodowej i poświęcenie się obowiązkom rodzinnym.

Optymalnym rozwiązaniem jest stworzenie warunków dla realizacji obu wspomnianych wyżej celów poprzez podjęcie działań na rzecz równowagi między pracą i życiem pozazawodowym. Wprowadzenie tego typu działań wymaga równoległych zmian na kilku poziomach: w zakresie państwowych regulacji prawnych dotyczących polityki rodzinnej i prawa pracy, rozwiązań na poziomie przedsiębiorstw pozwalających łagodzić konflikt praca-dom, jak również w sferze wzorców kulturowych w gospodarstwie domowym, wyznaczających modele zaangażowania w pełnienie ról rodzinnych i aktywność zawodową kobiet i mężczyzn.

Obecnie w Europie po fazie spadku współczynników dzietności na początku XXI w., obserwujemy ich stabilizację lub nieznaczny wzrost; w Polsce poziom ten nadal należy do najniższych spośród państw UE. Wskaźnik rzeczywistego przyrostu ludności w naszym kraju wyniósł w 2008 r. 0,5 przy średniej dla UE 4,4 (GUS 2009a). Jest to m.in. rezultat zmiany wzorców

dzietności, polegającej na ograniczeniu planowanej liczby potomstwa. Innymi niepokojącymi zjawiskami zachodzącymi w obszarze struktury rodziny jest: odraczanie decyzji o rodzicielstwie, rosnąca liczba urodzeń pozamatrzeńskich, rosnąca liczba rozwodów, odraczanie decyzji o wejściu w związek małżeński, wzrost liczby osób pozostających w związkach nieformalnych, wzrost liczby rodziców samotnie wychowujących dzieci. Dodatkowo zwiększa się udział rodzin, w których dwie osoby pracują zawodowo.

Dynamika obecnie występujących zmian demograficznych ma również związek z wydłużeniem średniej długości życia. W Polsce w porównaniu z początkiem lat 90. wydłużyła się ona o 4,7 roku dla mężczyzn oraz o 4,4 roku dla kobiet i wynosi odpowiednio 70,9 i 79,6 lat. Na skutek powyższych zjawisk w okresie transformacji systemowej (do 2006 r.) odsetek osób w wieku 65 i więcej lat zwiększył się o jedną trzecią (z 10,0% do 13,2%), natomiast zmniejszył się udział osób młodych; w wieku 0–19 lat w 1988 r. wynosił 32,6%, a 18 lat później – 24,1% (*Raport Polska 2030* 2009).

Sytuację pogarsza fakt, że Polska należy do najmniej aktywnych zawodowo krajów w Unii Europejskiej. W 2007 r. współczynnik aktywności zawodowej przy średniej dla UE 70,5% utrzymywał się na poziomie 63,2% (GUS 2009a). Niepokój może budzić niski wskaźnik zatrudnienia kobiet w Polsce, który wynosił w 2006 r. zaledwie 48,2% przy średniej dla UE 57,2% (Eurostat 2008). Wysoka jest też w naszym kraju skala bierności zawodowej spowodowanej przyczynami rodzinnymi (głównie opieką nad dziećmi), która wynosi 1,5 mln kobiet i 0,1 mln mężczyzn (Sadowska-Snarska 2009).

Opisane powyżej zjawiska wskazują na pilną potrzebę stworzenia dogodnych warunków sprzyjających godzeniu pracy z życiem pozazawodowym. Wprowadzenie tego typu rozwiązań jest koniecznym warunkiem dla podniesienia wskaźnika zatrudnienia i jednocześnie zwiększenia liczby urodzeń. Ponadto lepsze wykorzystanie zasobów ludzkich poprzez zwiększenie aktywności zawodowej jest sprawą konieczną wobec rosnącego obciążenia populacji w wieku produkcyjnym osobami w wieku poprodukcyjnym. Obciążenie to wiąże się z narastającą potrzebą zwiększenia przez państwo nakładów finansowych na ochronę zdrowia, opiekę społeczną oraz systemy emerytalne.

Na poziomie mikrospołecznym rodzinom aktywnym zawodowo często trudno sprostać obowiązkom opiekuńczym. Jak pokazują brytyjskie badania, na sześć osób, które musiały zaopiekować się starszym członkiem rodziny, aż pięć całkowicie lub przejściowo